Czasopis. pol. 12 Nr. 1-22.

Rok 14. Lwów dnia 8. Stycznia 1891. Nr. 1.

Przedpłata wynosi
kwartalnie

dla Lwowa	30 ct.
z odsełką do domu .	35 »
dla zamiejscowych . . .	40 »
za granicą	50 »

Numer pojedynczy 6 ct.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przesyłać przekazem pocz.
pod adresem:
Józef Daniluk ul. Batorego 28.
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.

Organ partji robotniczej.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Z Nowym Rokiem.

Rozpoczynamy rok 1891, a więc weszliśmy w ostatnie dziesięciolecie XIX wieku, tego wieku wynalazków i odkryć, mających zadanie być ułatwieniem pracy ludzkiej, a tem samem uszczęśliwieniem ludzi pracy,— które jednak stały się raczej powodem większej jeszcze nędzy i głodu wśród robotników.

Zanim wstąpimy w bieg życia nowego roku, zanim rozglądniemy się za tem, co nam nadal czynić wypada, rzućmy na chwilę okiem wstecz i pożegnajmy, choćby kilku słowami wspomnienia, rok ubiegły.

Ciężki rok przeżył lud, cięższy może od wielu jego poprzedników; choć do niedoli jesteśmy nawykli, czuliśmy jego brzemię na każdym kroku.

Przyniósł nam głód i drożyznę niezwykłą, a równorzędnie obniżał zarobek i zmiejszał pracę, bo każda klęska elementarna najbardziej na ludzie się odbija.

Przeżyliśmy kilka walk o poprawę bytu; nas samych we Lwowie, że wspomniemy tylko strajk kominiarzy, który pomimo ogólnego poparcia prasy i sympatji »publiczności« — nie przyniósł prawie żadnych rezultatów, — dalej strajk aktorów, uwieńczony względnie najlepszym skutkiem, a w końcu strajk stolarzy, którego nikt nie poparł, mimo wielkiego umiarkowania w żądaniach i gotowości do ustępstw — ale przeciwnie, różni powołani i nie powołani opiekunowie, stanęli po stronie majstrów, nawołując robotników w imię »patrjotyzmu« do podjęcia roboty i dalszego przymierania z głodu.

Przyniósł nam rok ubiegły zamach na szkoły, poczyniony przez wsteczników, który, pomimo naszych protestów, do dziś jeszcze nie jest uśmierconym.

W roku ubiegłym odbyła się próba karabinów manlicherowskich — na robotnikach bialskich — i przyznać trzeba że wypadła ona świetnie, okazało się bowiem, że śmierć od niej lekka i szybka, a wybawia nieszczęśliwych na zawsze od trosk życia nędzarzy!..

I wiele, wiele innych jeszcze przyniósł nam rok miniony mniej lub więcej miłych niespodzianek, których wyliczanie wiele zajęłoby nam czasu — a niewiele przyniosłoby korzyści — dlatego poprzestańmy na tych kilku luźnie rzuconych momentach....

A dodatniego czy nic nam rok ten umarły nie przyniósł?

O przeciwnie, było coś dodatniego także, ale zostawiliśmy to na koniec, aby dobre pozostało wrażenie.

Rok ubiegły złamał potęgę bismarkizmu, po tyloletnim jego panowaniu, krwawemi znaczonem śladami, — i podniósł socjalną demokrację do potęgi, wywierającej wpływ na ościenne państwa. Za jej to przykładem coraz bardziej rozwija się ruch społeczny w Austrji — a rozwija się wcale pokaźnie i jest niepłonna nadzieja, że nie daleką chwila w której lud wyrzeknie »Jestem!« Przyszedłem upomnieć się o swoje prawa, a żądania, moja popiera siła niezwyciężona, siła jedności i solidarności miljonów pokrzywdzonych!«

Robotnicy zrobili w roku minionym przegląd swojej armji, urządzając manifestację w dniu 1. maja i przekonali świat cały, że armja to niepoślednia, zahartowana w pracy i niedostatku, armja karna i liczbą swą imponująca. — Zadowoleni więc z tego przeglądu postanowili oni dzień 1. maja obchodzić co roku jako święto robotnicze, w dniu tym pokrzepić się do dalszej walki o prawa ludzkie i sprawiedliwość.

Możeby i więcej jeszcze znalazło się rzeczy godnych podniesienia — ograniczamy się jednak na tem.

* * *

Z numerem dzisiejszym rozpoczynamy czternasty rok istnienia naszego pisma. Przez cały czas staraliśmy się usilnie poruszać wszystkie sprawy robotników dotyczące, jak również usiłowaliśmy budzić wśród nich poczucie godności człowieczej i praw przynależnych. Jakie praca nasza przyniosła owoce i o ile ona była skuteczną — o tem nam nie sądzić. Być może, że nie zawsze ona była taką, jakby to w obec ważności bronionej przez nas sprawy, być powinno, — może nie jedno się przeoczyło i nie każdą sposobność należycie wyzyskało, tego nie przeczymy, — mamy jednak to głębokie przeświadczenie, że w miarę naszych zdolności, i w miarę istniejących warunków staraliśmy się i nadal starać się będziemy, zrobić wszystko, co tylko zrobić mogliśmy i zrobić będziemy mogli dla zbliżenia się do zwycięztwa, w imię hasła: »równość, miłość i braterstwo.«

Obecnie opieramy się na zawiązanej partji robotniczej, a więc zadanie mamy łatwiejsze, a jeżeli coraz szersze koła naszej braci skupiać się będą przy naszym sztandarze, rozszerzać nasze pisma — to pewnie uda nam się posunąć naprzód — do zwycięztwa!

Kilka słów odprawy.

Po zgromadzeniu ludowem z 14. grudnia zawrzało jakby w gnieździe szerszem, poruszonem nieopatrzną ręką, pomiędzy »naszymi przyjaciółmi« — pragnącymi wmówić w nas, że z tytułu naszej »narodowościowej wyjątkowości«, powinniśmy nietylko siedzieć cicho zupełnie i nie dobijać się naszych praw — ale nadto od czasu do czasu spiewać hymny pochwalne na cześć szlachty w ogóle, a Koła polskiego w Wiedniu w szczególności, za zupełne ignorowanie naszych potrzeb i urządzać pochody z pochodniami na cześć przeważnej części lokajskiej prasy krajowej, za przekręcanie i chęć ośmieszenia naszych żądań usiłowań.

Piętnowaliśmy już niejednokrotnie postępowanie niegodne »liberalnego« »Dziennika polskiego« — a nawet oświadczaliśmy, że odpowiadać na napaści jego niebędziemy — jednakże nigdy nie spotkaliśmy się z tak niegodziwem i nieuczciwem fałszowaniem faktów, jak to, którego dopuścił się sprawozdawca tego dziennika w relacji z przebiegu Zgromadzenia ludowego odbytego w sprawie powszechnego głosowania. Sądziliśmy początkowo, że zaszła pomyłka, a mianowicie, że sprawozdawca »Dziennika«, będący równocześnie wydawcą, czy redaktorem humorystycznego »Śmigusa«, przesłał rękopis przeznaczony do tego ostatniego »Dziennikowi« — bo trudno nam było uwierzyć, aby pismo chcące uchodzić za poważne, posunęło do tego stopnia swoją przewrotność — i chciało się narazić na zdemaskowanie nietylko przed uczestnikami zgromadzenia, ale nawet przed czytelnikami urzędowej »Gazety Lwowskiej« — którzy porównawszy przedmiotowe, jakkolwiek z naturalnych powodów bardzo suche, sprawozdanie tejże, z tem, co napisał dziennik, przyjść muszą — jeżeli choć iskrę mają poczucia sprawiedliwości — do przekonania, że nie walczy ten w sprawie uczciwej — kto walczy fałszem i przewrotnością.

Następne wystąpienie »Stacha Pancernego«, jego publiczne napiętnowanie przez p. Breitera, fałszywe przedstawienie tego faktu w »Dzienniku«, denuncjatorskie nawoływanie policji i księży do walki przeciwko naszej partji — wskazało nam aż nadto jasno, że nie było tam żadnej pomyłki, ale że fałsz to chleb codzienny tych panów redaktorów — a że fałsz tylko wzgardę budzić może, — nie będziemy zdaje się w błędzie, jeżeli przepowiemy, że prędzej, czy później, cała uczciwsza część społeczeństwa ze wstrętem się od nich odwróci.

W stańczykowskim »Przeglądzie« i wątpliwej barwy »Gazecie Narodowej« — tendencyjnie przekręcono odpowiedź na interpelację akad. Dwernickiego, notując, »że ani przewodniczący, ani referent nie mogli co do stanowiska jakie zajmuje partja robotnicza pod względem narodowościowym dać dostatecznej odpowiedzi. Widać, że panowie ci do wszystkiego raczej się przyznają, aniżeli do tego, że są Polakami«, Z sprawozdania naszego, jak również z sprawozdania umieszczonego w »Kurjerze Lwowskim« — wykazuje się, że jest to nieprawdą.

Zarzut ten, wyrzekania się przez nas narodowości, podnoszony bywa bardzo chętnie przez wszystkie wrogie nam żywioły, a obliczony on jest na uczucia patrjotyczne tych robotników, którzyby w razie prawdziwości tego zarzutu z partją naszą nie poszli; — tem tłumaczy się, że mimo wielokrotnych naszych

oświadczeń w tym kierunku, zarzut ten z śmiesznym uporem ciągle jest ponawiany.

Zawiązanie się partji naszej, jak również zawiązanie się ruskiej radykalnej partji ludowej, jakoteż wszelka akcja w kierunku uświadomienia ludu o jego prawach, pobudziły główny organ wstecznictwa, »Czas« krakowski, do wystąpienia przeciwko tymże, i nawoływania wielkim głosem, w imię narodowościowych haseł, wszystkich lubujących spokój obywateli do podania sobie ręki w celu zwalczenia tych »bezbożnych« prądów, i mówi: »Nie dajmy sobie wydrzeć steru tym uczciwym, patrjotycznym i religijnym ludkiem, który tyle wieków dzierzyliśmy«. O tak! przypatrzcie się jak lud ten utył pod tym sterem, jaki on światły, szczęśliwy i bogaty! Precz obłudnicy, dość już nieszczęść spadło na lud ten biedny z waszej winy. Wy nawołujecie ludzi lubujących pokój, do walki z nami, — a nam ludziom pracy właśnie pokoju potrzeba, do niego zawsze dążyć musimy, kiepsko więc się wybieracie! Przodkowie wasi, życie swoje całe spędzali z bronią w ręku, a gdy nie stało nieprzyjaciela obcego, bili się i najeżdżali wzajemnie — podczas kiedy my pracowaliśmy za was i za siebie!

Wszystkie te jednak usiłowania zatamowania wzrostu samopoznania ludu, nie osiągną rezultatu przez was oczekiwanego, ale przeciwny odniosą skutek.

W świeżej jeszcze mamy pamięci przykład Niemiec, gdzie na zwalczenie socjalizmu uchwalono specjalną ustawę antisocjalną, a mimo to a może właśnie dlatego nigdzie socjalizm tak się nie rozpowszechnił jak w Niemczech.

W końcu jeszcze wspomnę, że pewien Filip a raczej Aleksander z »Przeglądu«, — który tak zaszczytną na zgromadzeniu 14. grudnia odegrał rolę, napisał manifest do narodu, w którym powiada, że wdzięczność potomności jemu się należy, za to, że zdemaskował naszą partję, która pod płaszczykiem socjalizmu forytuje interesa żydowskich kapitalistów. Partję socjalno-demokratyczną stworzyli — światłem zdaniem tego pana — żydzi w celu wyzyskania robotników. Że wyrzeka się ona boga i narodowości, która każdemu człowiekowi jest przyrodzona, bo jak mówi: »Człowiek jest nietylko istotą zwierzęcą, ma on w sobie pewne pierwiastki roślinne, które go jak roślinę przykuwają do ziemi, na której się urodził i której sokami się żywi; jedyny pod tym względem wyjątek stanowią żydzi, może być dlatego, że ich przodkowie żyjąc na Nilem, nie żyli właściwie pierwiastkami zawartemi w ziemi rodzinnej, lecz temi, jakie Nil w czasie swoich wylewów z innych stron świata tam znosił«. — Dużo jeszcze tak pięknych i piękniejszych rzeczy jest w wspomnianym manifeście, bo jest tego cztery strony in quarto, nie możemy ich jednak przytaczać, wspomniemy tylko, że według autora »wyzysk tkwi w naturze ludzkiej i każdy prawie człowiek stanie się wyzyskiwaczem swoich bliźnich, jeżeli mu się nadarzy do tego sposobność«. To przynajmniej otwarcie powiedziano, ani słowa. W końcu powiada p. Smokowski, że on pierwszy wyrzekł się wszelkiej łączności z naszą partją i zawiadomił redaktora »Robotnika« o tem postanowieniu. Otóż to jest nie prawdą, bo na posiedzeniu poufnem na którem z partji tego pana wykreślono, o żadnem piśmie jego nikt ani nawet redaktor »Robotnika«, nic nie wiedział.

Wogóle list ten otwarty p. Smokowskiego najzupełniej usprawiedliwia postąpienie z nim towarzyszy.

Mowa tow. Hudeca

na zgromadzeniu ludowem d. 14 grudnia 1890.

(Dokończenie.)

Minęły już czasy, kiedy można było żądania robotników i ludu zbywać ignorancją i milczeniem. Robotnicy wspaniałą manifestacją w dniu pierwszego maja, okazali, że kiedy zechcą, potrafią przeprowadzić rzeczy dotąd uważane za niemożliwe. Mimo opozycji kapitalistów i rządów, zadziwili świat cały jednością i przerazili przeciwników swych spokojem i godnością w dniu tem zachowaną.

Przekonano się dowodnie, że z partją robotniczą należy się liczyć — i odtąd datują się umizgi różnych stronnictw, które tracąc grunt pod nogami, pragną skupić przy sobie robotników — i staraniem o ustępstwa dla nichże, wzbudzić wdzięczność dla siebie a tem samem ocalić sztuczny swój żywot.

Do tej kategorji sztuczek zaliczyć musimy wniosek o zaprowadzenie powszechnego głosowania z pewnemi ograniczeniami, postawiony w tegorocznym sejmie niższo-austryjackim przez posła klerykalno-antysemickiego Luegera.

Że stronnictwu temu nie chodziło o wymierzenie sprawiedliwości ludowi, o tem nikt nie wątpi. Panowie ci dążący do zaprowadzenia szkół konfesyjnych, stających na drodze rozwojowi oświaty, z pewnością nie skruszą kopji w naszej stronie, chyba liczą na to, że robotnicy staną się w ręku ich posłusznem narzędziem.

W ślad zatem, po zwycięztwie antysemitów przy wyborach do sejmu austrjackiego, stronnictwo tzw. „liberalne“ z »Neue fr. Presse« na czele również podniosło tę sprawę, — stronnictwo to składające się przeważnie z kapitalistów żydowskich — równie jak poprzednie jest od nas dalekiem i pragnie również oprzeć się w własnym swym klasowym interesie, na robotnikach, widząc w ten sposób utrzymania się przy władzy.

W sprawie zaprowadzenia powszechnego głosowania zabrało dalej głos stronnictwo dla nas z wszystkich najsympatyczniejsze, mianowicie stronnictwo demokratyczne z posłem dr. Kronawetterem, znanym przyjacielem robotników, na czele. Centralne towarzystwo demokratyczne zwołało na dzień 16. grudnia zgromadzenie ludowe na którego porządku dziennym była sprawa powszechnego głosowania. Skorzystali z tej sposobności robotnicy wiedeńscy, którym z powodu zaprowadzenia od czasu rozwiązania tow. robotniczego »Gleichheit«, małego stanu oblężenia, nie wolno zwoływać zgromadzeń politycznych, i w liczbie przeszło 5000 jawili się na tem zgromadzeniu. Wśród ogromnego zapału przemawiali liczni mowcy ze strony partji socjalno-demokratycznej, i zgromadzenie przyjęło, rezolucję domagającą się rewizji ustaw zasadniczych, tak, aby wszyscy obywatele głosowali tajnie, a bezpośrednio przy wszelkich wyborach. Towarzystwo demokratyczne urządzać będzie takie zgromadzenia także po miastach prowincjonalnych.

Widzimy więc z tego wszystkiego, że sprawa powszechnego głosowania jest dzisiaj na porządku dziennym, i że zyskuje sobie niejakie prawo obywatelstwa w Austrji.

Rozmaite stronnictwa domagają się jego zaprowadzenia dla różnych celów — wobec tego nam, bezpośrednio tutaj interesowanym, nie wolno stać bezczynnie, ale powinniśmy rozwinąć cały zasób sił i nie ominąć choćby najdrobniejszej sposobności, by do urzeczywistnienia tej sprawy się zbliżyć.

Jak wypadną pierwsze wybory, tego przewidzieć dziś nie można, być może że nie odpowiedzą one naszym życzeniom, być może, że będą dla nas niepomyślne, może wyjdą z nich ludzie niepowołani i zadaniu swemu nieodpowiadający, pragnący na barkach ludu zrobić karjerę, to jednak nie może potrwać długo i wzgląd ten brać w rachubę nie należy, Lud raz dopuszczony do życia politycznego, wkrótce uzna drogę jaką postępować mu trzeba, aby skutecznie bronić swoich praw, — a nie odpowiadających obowiązkom swym posłów robotniczych pociągnie do odpowiedzialności.

A kiedy lud pozna swe drogi, kiedy potrafi odróżnić nieproszonych opiekunów od szczerych i sumiennych bojowników za wolność, równość i braterstwo, wtedy musi nastąpić zwrot ku lepszemu, zwrot ku zmianie panującego systemu, który tamuje rozwój oświaty, tego źródła wszelkiego dobra i szczęścia ludu.

Narody rozumne walczą o możliwie jak najszersze ułatwienie środków nauki, starają się o uprzystępnienie jej dla każdego, a u nas coraz nowsze wymyślają środki celem jej ograniczenia. Przystęp do szkół średnich i wyższych stał się dla nas prawie niemożliwy, przez podwyższenie i tak wysokich już opłat szkolnych i drogości książek.

Na usprawiedliwienie tego tamowania oświaty, wymyślono straszydło które nazwano »hiperprodukcją inteligencji«. Obawiają się proletarjatu oświeconego bo z nim walka o zachowanie wstecznej formy rządzenia trudniejsza, niż z ciemnemi masami.

Dość powiedzieć że w r. 1887 wynosił w Austrji wydatek na szkołę na jednego mieszkańca 84 ct., podczas gdy wydatek na wojsko wynosił 3 złr 22 ct. W Ameryce w tym samym roku wydatek na szkoły wynosił na jednego mieszkańca 4 złr 69 ct., wydatek na wojsko 2 złr 32 ct.

Jeżeli cyfry te porównamy pokaże się, że w Austrji oniemal cztery razy tyle płaci się na wojsko niż na szkoły; w Ameryce zaś dwa razy tyle na szkoły co na wojsko, a w porównaniu z Austrją, więcej jak pięć razy tyle na szkoły aniżeli u nas. Pomimo to, czy właśnie dlatego kiedy w Ameryce kasy rządowe nie mogą pomieścić nadwyżek budżetu, Austrja coraz głębiej brnie w długi. Stąd wniosek jasny, że siła i dobrobyt państwa zawisły jest od stopnia oświaty jego obywateli.

Podobne obrazy możnaby przytoczyć z wszystkich gałęzi naszych stosunków, obrazy takie wykazują najjaśniej, że system obecny runąć musi, jako nieracjonalny nie liczący się z postępem czasu, mający na oku jedynie ochronę przywilejów i urojonego zwierzchnictwa klas dawno już przeżytych i hołdujący przemocy kapitału.

Zastąpienie tego systemu, nowym odpowiadającym duchowi czasu i nowym pojęciom sprawiedliwości, będzie zadaniem przyszłego ustawodawstwa ludowego.

Przyspieszenie tej reformy, zależnem jest od sił stających o nią do walki. Sił tych nam nie brak, bo stanowimy najliczniejszą i najgędrniejszą część społeczeństwa, siły te jednak dotąd niedostatecznie są skupiane, wielka ich część jest jeszcze materjałem mar-

twym i w dzisiejszym stanie do użytku nie zdolnym, potrzeba je dopiero przekształcać i do życia pobudzić, — a stać się to może jedynie przez jak najszerszą organizację! Organizujmy się, bo od tego wszystko zawisło!

Wspomiałem powyżej o sejmie niższo-austrjackim, godzi się więc aby i o sejmie galicyjskim, mimo że nikt tam nie mówił o powszechnem głosowaniu, poczynić wzmiankę. Sejm nasz, jak wiadomo składa się przeważnie z szlachty tzw. „stańczyków“, stronnictwa ruskiego i małej garstki tzw. demokracji, reprezentującej interesy miast. Na bieżącej sesji postawili liberali wniosek o pomnożenie liczby posłów z miast, mających w porównaniu z większą własnością nieproporcjonalnie mało zastępców. Wniosek ten poparty dostatecznie odesłał sejm do komisji prawniczej celem obrobienia i przedstawienia. Dzięki jednak szlacheckim wpływom wniosek nie przyszedł na porządek dzienny obrad, a kiedy na ostatniem posiedzeniu posłowie z lewicy sejmowej o postawienie go na porządku dziennym się upomnieli, w chwili gdy miał być załatwionym „stańczyki“ zdekompletowali posiedzenie. — Tu więc o powszechnem głosowaniu nie ma i co wspominać.

Prócz tego zdarzył się w bieżącej sesji inny jeszcze fakt mający dla nas pewien interes. Mianowicie postawił Teliszewski wniosek o zmianę ordynacji wyborczej w tym kierunku, aby zniesiono prawybory, w kurji mniejszych posiadłości z opuszczeniem z koła — a natomiast aby każdy uprawniony do głosowania prawo to wykonywał osobiście.

W motywach uzasadniających ten wniosek, przytoczył on okoliczność, że zniesienie prawyborów zapobiegnie praktykowaniu przekupstwu. Kilku prawyborców łatwo przekupić, setki zaś wyborców trudno. Jest w tem wielka racja, my jednak wiemy z doświadczenia, że tysiące sprzedają swoje przekonania za przyrzeczone im ulgi lub przywileje — i twierdzimy stanowczo, że wtedy dopiero może być mowa o sprawiedliwości wyborów, kiedy głosować będą wszyscy obywatele państwa bez wyjątku, — bo setek tysięcy chyba już nikt nie przekupi!

W końcu jeszcze wspomnieć mi wypada, że równolegle, a nawet dawniej od nas, walczy lud belgijski o prawo powszechnego głosowania. Przed kilku tygodniami odbyła się w Brukseli na rzecz tej sprawy olbrzymia manifestacja uliczna, w której wzięło udział 100.000 ludzi, przeważnie robotników. Okiem nieprzejrzane tłumy przeciągały ulicami miasta z sztandarami i napisami, śpiewając robotnicze pieśni i wznosząc okrzyki na cześć powszechnego głosowania.

Nie jesteśmy więc sami w tej walce o nasze prawa — a im więcej ludzi o jaką sprawę walczy, tem bliższe jest jej zwycięztwo. Nie pozostańmy więc w tyle po za naszymi towarzyszami wszystkich krajów monarchji austrjackiej, jak i po za robotnikami belgijskimi, i uchwalmy jednomyślnie rezolucję w sprawie zaprowadzenia powszechnego bezpośredniego prawa wyboru i wybieralności, którego uzyskanie towarzysze nasi niemieccy uznali za tak ważne, że zawiązali Towarzystwo, którego członkowie w miarę funduszów postanowili poddać się dobrowolnemu opodatkowaniu, aby nabyć prawa wyborców i już przy najbliższych wyborach wystąpić do czynnej akcji, w celu przeprowadzenia ogólnego prawa wyborczego!

Kończę, wzywając raz jeszcze do organizacji i wznosząc okrzyk:

„Niech żyje socjalna-demokracja!“

O zmianie ustawy wyborczej.

Podajemy w streszczeniu mowę p. Franko, który przemawiał na Zgromadzeniu ludowem w imieniu radykalnej partyi ruskiej, zaproszonej do udziału we wiecu.

„Zdaje się, że nie potrzebuję wyłuszczać czem jest parlament, a właściwie czem on powinien być. Taka ogromna spółka różnorodnych składników, jaką jest państwo, potrzebuje pewnych jednolitych ustaw dla porządkowania takich spraw, które we wszystkich jej częściach są jednakowe lub wszystkim częściom wspólne. Rzecz naturalna, iż uznawanie, czy jakieś sprawy są wspólne, jednakowe i jak mają być uporządkowane, może i powinno być rzeczą tylko tych, dla których sprawy te mają największy interes tj. samych mas ludności. Masy te wysyłają swych wybranych zastępców celem radzenia nad takiemi sprawami. Zasada „równość każdego obywatela w obliczu prawa“ wymagałoby, ażeby każdy obywatel był w parlamencie jednakowo zastąpiony, a zasada „przedstawicielstwo interesów“ wymagałoby, ażeby klasy najliczniejsze, ponoszące najwięcej ciężarów państwowych a najbardziej potrzebujące pomocy państwowej, były najliczniej zastąpione. A tymczasem u nas dzieje się całkiem odmiennie. Przed kilkoma laty próbowałem obliczyć, jak są zastąpione pojedyńcze klasy społeczne w naszym Sejmie, i podaję ten rachunek w okrągłych cyfrach.

Mamy w Galicji około 6 miljonów ludności. W tej liczbie przeszło 3 miljony kobiet i przeszło 500.000 najmitów i proletarjuszów nie mają żadnej reprezentacji. 2.100.000 ludności wiejskiej i mało-miejskiej są niby reprezentowane, ale w taki sposób, że tylko 537.000 z pomiędzy nich głosują, jako prawyborcy, wybierają 11.000 wyborców, a ci wybierają 74 posłów. 384.000 mieszczan po większych miastach wybierają 20 posłów. Około 3000 kapitalistów, kupców i przemysłowców za pośrednictwem Izb handlowo-przemysłowych wybierają 3 posłów, a wreszcie 2235 właściciele większych posiadłości wybierają 44 posłów. To znaczy, że jeden poseł chłopski reprezentuje interesy 75.000 ludności, jeden poseł miejski około 19.000, jeden przemysłowo-handlowy około 1000, a jeden szlachecki 50 ludzi. To znaczy dalej, że interes chłopa państwo uważa jako 4 razy mniejszy od interesu mieszczanina, 75 razy mniejszy od interesu kapitalisty, a 1473 razy mniejszy od interesu szlachcica.

Jeżeli wreszcie zważymy, że tylko szlachta ma u nas to, coby można nazwać pełnią praw politycznych, to przemysłowcy i kapitaliści w stosunku do niej mają tylko 20-tą, mieszczanie 368-mą, a chłopi tylko 1473 ną część równouprawnienia politycznego.

Wyjściem z tego stanu, jedynie możliwem i sprawiedliwem, jest prawo powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania przy wyborach do wszelkich ciał rządzących wraz ze zniesieniem kuryj wyborczych. Tylko przy takim sposobie wybierania przedstawicieli można będzie mówić o sprawiedliwym rozkładzie praw politycznych i o równości wszystkich obywateli w obliczu prawa.

Nie będę mówić o korzyściach takiej zmiany. Samo usunięcie niesprawiedliwości jest już wielką korzyścią. Dalej trzeba zwiąść na uwagę, że przy takiem głosowaniu prawie niemożliwem staje się wszelkie kupowanie głosów, wszelki nacisk na wyborców, wszelkie fałszowanie woli narodu. Takie głosowanie wyprowadziłoby nas pewnie z dotychczasowych swarów narodowościowych i partyjnych, których pełne są nasze sejmy, dałoby ono podstawę do wytworzenia się stronnictw społecznych, do walki o rzeczywiste dobro narodu, a nie o tytuły, obrzędy, język lub osoby.

Ale mówią niektórzy: naprożno domagacie się tak wielkiej zmiany! Naród nasz jeszcze do niej nie dojrzał. Gadanie o niedojrzałości narodu poczęło się wówczas, kiedy pewne klasy czy też pewni ludzie zaczęli rej wodzić nad narodem, wyzyskiwać go i ogłupiać. By zamaskować tę swoją robotę, wmawiali w innych i sam naród, że jest on niedojrzałym do samodzielności i musi być prowadzony na pasku. Za czasów pańszczyzny chłop był niedojrzały — jak utrzymywano — do wolności.

A cóż się stało? Pańszczyznę zniesiono, świat się nie skończył, chłop robić nie przestał i pracuje dziś może więcej, niż wówczas. Zresztą w sprawach politycznych, które każdy czuje na własnej skórze, nie ma żadnego egzaminu, żadnej matury. A ci, co mówią o niedojrzałości naszego narodu do powszechnego głosowania, nie dali na to żadnego dowodu, każą nam wierzyć na słowa. Ale sam naród złożył dosyć dowodów przeciwnych. Mogę powiedzieć sumiennie, że dotychczas gdzie i kiedy tylko dano chłopom lub robotnikom swobodę urządzania swych spraw, które oni najlepiej rozumieją i które ich najbliżej dotyczą, tam oni zawsze okazywali się dojrzałymi, robili sumiennie i rozumnie. A nawet w sprawach wyższych po nad zakres ich zwykłych interesów, w sprawach szerszych, krajowych i państwowych chłopi gdzie tylko mogli zabrać głos lub zrobić cokolwiek, okazywali się wcale nie mniej dojrzałymi od inteligentnych polityków. Przeciwnie, takich głupstw i absurdów, jakie robili nieraz inteligentni politycy, chłopi nie robili nigdy. Nigdy chłop na Sejmie nie nazwał karczmy „świętością narodową“, nie przemawiał przeciw szkołom, przeciw nauce lekarskiej, przeciw słuszności. A z ust inteligentnych polityków słyszeliśmy takie rzeczy. Że chłopi polscy i ruscy, odczuwają ważność wyborów i kwestji politycznych tego dowodem jest zwiększający się co roku udział prawyborców i wyborców w wyborach, chociaż przy obecnej ordynacji wyborczej korzyść dla nich z tych wyborów byłaby bardzo małą nawet wtenczas, jeżeliby mogli wszędzie i zawsze wybierać posłów szczerze im oddanych. Jest więc nadzieja, że po zaprowadzeniu powszechnego głosowania, udział ten będzie nierównie większy, bo i korzyści z pomyślnego załatwiania spraw politycznych będą widoczniejsze.

PRZEGLĄD.

Wiedeń. Niemający roboty tokarze perłowej masy odbyli w pierwszej połowie grudnia zgromadzenie, na którem skonstatowano, że kasa zapomogowa zawiera ogółem 47 ct. wobec czego biedacy ci pozbawieni są wszelkiej pomocy. Zgromadzeni powzięli uchwałę domagać się u rządu podjęcia akcji zapewniającej robotnikom pracę i chleb.

D. 7. zm. odbył się w Wiedniu pierwszy kongres górników austryjackich, na który zjechali się delegaci z wszystkich stron państwa.

Równocześnie odbył się tamże kongres austrjackich piekarzy. W ogóle organizacja zawodowa rozwija się bardzo szybko.

W Budapeszcie. odbył się dnia 7 i 8 grudnia kongres węgierskiej partji socjalnodemokratycznej. Z miejscowości przemysłowo-fabrycznych stawili się liczni wysłannicy robotników. Nasi węgierscy, kroaccy, niemieccy, rumuńscy i słowaccy towarzysze zorganizowawszy się w jedną partję robotniczą, stanęli z całą stanowczością na gruncie międzynarodowym. Uchwały i rezolucje kongresu oparte są o naukowe teorje socjalizmu i zgodne z uchwałami austrjackiego kongresu w Heinfeld. Jako delegaci austryjackich socjaldemokratów przybyli towarzysze Pokorny i Popp. Liczne listy i telegramy, między któremi były list Frydryka Engelsa z Londynu i Liebknechta z Berlina, świadczyły o sympatji szerokich kół robotniczych z kongresem. — Wrażenie głębokie zrobił telegram petersburskich socjaldemokratów, opiewający: »My biedni niewolnicy, zmuszeni w tajemnicy dążyć do naszych celów i walczyć z niesprawiedliwością kapitalistów; my nazwani zgubnymi dla państwa, dlatego, że żądamy dla wszystkich chleba i oświaty, my prześladowani, jak dzikie zwierzęta, zmuszeni ukrywać się jak złoczyńcy, widzimy w nas gwiazdę jasno nam zdala świecącą. Niech żyje międzynarodowa socjalna demokracja!

Otrzymujemy następujące pismo

od komitetu redakcyjnego „Robotnika“.

Z powodu, że przedsiębiorcy drukarń lwowskich w żaden sposób niechcą drukować naszego pisma, z niewiadomych nam powodów; rozsyłamy naszym prenumeratorom drugi nasz organ partyjny „Pracę“. Mamy nadzieję, że przeszkoda ta zostanie usuniętą, i że wkrótce napowrót będziemy mogli rozsyłać nasze pismo.

Redakcja „Robotnika“.

Różności.

— **Na posiedzeniu** zarządu kasy chorych miasta Lwowa d. 17. zm. odbytem stabilizowano na posadach dotychczas zajmywanych dr. Romana Kulczyckiego na posadzie dyrektora, p. Stefana Wysockiego na posadzie sekretarza, p. Kazimierza Mierzejewskiego na posadzie buchaltera, p. Ludwika Dekańskiego na posadzie kasjera, tudzież pp. Leopolda Fangora i Romana Rakussa na posadzie urzędników kasy.

— **Zakład ubezpieczenia robotników.** Siódme posiedzenie Zarządu Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie odbyło się dnia 21. grudnia 1890. pod przewodnictwem dr. Domaszewskiego, który zdał sprawę z czynności ankiety zwołanej przez min. spraw wewn. w celu zaopiniowania projektu noweli do ust. o ub. rob. od wyp. W ankiecie tej brał dr. Domaszewski udział, jako delegat Zakł. lwowskiego. Projektowana nowela zmierza do rozszerzenia obowiązku ubezpieczania robotników takich przedsiębiorstw, które dotychczas obowiązkowi temu nie ulegały jak n. p. robotników kominiarskich, strażaków miejskich straży ogniowych itd. Dyrektor Lam zdał sprawę z czynności Zakładu w czasie od 21. września do 21. grudnia br. Tytułem premij asekuracyjnych wpłynęło do 21. grudnia 1890 kwota 85.591 zł. 65 ct.

Od chwili swego powstania wypłacił Zakład tytułem kosztów pogrzebowych 537 złr. (centy opuszczamy) tytułem renty; 19 wdowom 716 złr.; 34 sierotom 1026 zł. ascendentom 40 zł.; 39 stale niezdolnym do zarobkowania 1189 zł.; 105 przemijająco niezdolnym do zarobkowania 2027 zl.; koszta dochodzenia wypadków wynosiły 1193 zl. Tytułem rent wypłaca obecnie zakład wdowom, sierotom, ascendentom i stale niezdolnym do zarobkowania, miesięcznie 360 zł. 72 ct. rocznie 4328 zł. 64 ct. Następnie zdał dyr. Lam sprawę z przebiegu obrad delegatów wszystkich terytorjalnych Zakładów, które to obrady odbyły się we Wiedniu przy końcu listopada.

Uchwalono tam, między innemi, utworzyć związek wszystkich 7 terytorjalnych Zakładów, do którego to Związku przystąpił także Zakład lwowski. Zarząd Zakładu przyjął powyższe sprawozdania do zatwierdzającej wiadomości i stabilizował na posadzie adjunktów konceptowych pp. Jana Prokopowicza i Stanisława Ehrlicha: na posadzie archiwisty i protokolisty p. Józefa Habdank Białoskórskiego, a na posadzie kancelisty Józefa Ludwickiego.

— **Katastrofa w Ostrawie polskiej.** W kopalniach węgla hr. Wilczka nastąpiła dnia 3. stycznia eksplozja gazów i to w rewirze, w którym pracowało 436 robotników.

O 11 usłyszano w pobliżu szybu straszny huk, urzędnicy górnicy pospieszyli do wejścia szybu, z którego powoli zaczęli się wydobywać robotnicy. Wydostali się w liczbie 376, 60 zaś uległo katastrofie. Zarządzono natychmiast środki ratunkowe, po trzygodzinnej pracy wydobyto 17 zwłok. Ciała strasznie wyglądają, większa część ich jest zupełnie prawie zwęglona.

Pogrzeb ofiar katastrofy w kopalniach węgla w Ostrawie polskiej odbył się 6. bm. po południu. Zebrało się przeszło 20.000 ludzi, przeważnie robotników i włościan z okolicy. W zaimprowizowanej kostnicy panował ścisk niebezpieczny. Czarne złoconemi blachami przystrojone trumny w liczbie 41 poustawiano rzędem nad nimi płonęły lampki górnicze. Przy nich krewni na kolanach. Poprzednio zabrano 19 ciał należących do robotników zamiejscowych. O 3. pastor Labzik odprawił modlitwy nad trzema zwłokami, poczem wyruszył olbrzymi pochód na cmentarz ostrawski, gdzie wykopano obok siebie 41 grobów. Górnicy szli z lampkami osłoniętemi kirem. Na cmentarzu przemówił ks. Bitta. Płacz i narzekanie rozdzierające serce. Górnicy pożegnali nieszczęśliwych towarzyszy starym obyczajem trzykrotnem hasłem „Glück auf“.

„Gazeta Robotnicza“. Otrzymaliśmy pierwszy numer zapowiadanej „Gazety robotniczej“, wychodzącej w Berlinie w języku polskim, z przeznaczeniem dla ludu polskiego pod zaborem pruskim. Numer ten prezentuje się wcale okazale i zawiera w sobie prócz wstępu, program partji socjalistycznej, obszerny artykuł pt. „Czego chcą socjaliści,“ dalej rzecz o właściwych przyczynach wychodźtwa ludu do Brazylji, sprawy górińskie, przegląd polityczny i wiadomości o ruchu robotniczym. »Gazeta Robotnicza« wychodzić będzie co tygodnia i kosztuje w Austrji 1 markę i 30 fen. kwartalnie. Adres redakcji: Władysław Kurowski, Berlin S. W. Beuthstrasse 2, w podwórzu 4. piętro. Nowego towarzysza w walce o nasze prawa witamy z ciepłem sercem i życzeniem najskuteczniejszej działalności,

„Nowy Wiek Swobody“, czasopismo wychodzące w Pradze, zmieniło od nowego roku na tytuł »Socjalni demokrat.“

Czasopismo górnickie. W myśl uchwały zjazdu górników austrjackich wychodzić będzie czasopismo poświęcone sprawom górnictwa w języku czeskim i niemieckim pt. „Na zdar“ — „Glück auf.“

W Szwajcarji umarł w 47 roku życia tow. Karol Lübeck. Zmarły był jednym z najgorliwszych szermierzy za sprawę robotniczą. Był on korespodentem wielu pism robotniczych.

W Wiedniu zmarł tow. Zelenka, który czynny brał udział w ruchu robotniczym. Umarł w sile wieku licząc lat 35.

W Pradze zmarł tow. Kolina, w którego pogrzebie wzięło udział kilka tysięcy robotników różnych zawodów.

Zarząd stow. stolarzy, organmistrzów itd. ogłasza, że w myśl §. 2. statutów zgrom. tow. urządziło w biurze swem w lokalu stow. „Gwiazdy“ przy ul. Franciszkańskiej l. 7. biuro stręczeń tak dla robotników pozbawionych pracy, jak i dla przedsiębiorców poszukujących robotników. Zgłaszać się można codziennie od godziny 1/2 8 do 1/2 10 wieczorem, w niedzielę zaś od godziny 9 do 12 w południe.

Zaproszenie do przedpłaty!

Przedpłata na „Pracę“ wynosi:

kwartalnie w miejscu	30 ct.
z odsełką do domu	35 „
Na prowincji	40 „
Za granicą	50 „

Numer pojedynczy 6 ct., z przesyłką 8 ct.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: *Redakcja „Pracy“ Józef Daniluk ul. Batorego l. 28.*

Pojedyncze numera można nabywać w biurze dzienników Plohna ulica Karola Ludwika l. 5.

Upraszamy prenumeratorów naszych, którzy regularnie numerów „Pracy“ nie otrzymują o natychmiastowe reklamacje. Nieopieczętowane reklamacje wolne są od opłaty pocztowej.

Robotnicy! Wszędzie gdzie zachodzicie do restauracyj — domagajcie się usilnie „Pracy“ chodzi bowiem o to, aby z niedolą robotniczą zaznajamiać wszystkie warstwy społeczeństwa,

ADMINISTRACJA „PRACY“ poszukuje tak w kraju jak i za granicą AJENTÓW tj. osób, któreby za odstąpieniem im procentu, podjęły się zbierania prenumeraty dla pisma naszego. O warunkach należy porozumieć się z Administracją.

Z drukarni J. Mittiga i Sp. ul. Sobieskiego l. 28.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor Józef Daniluk.